

AKCJE SPECJALNE „N” W LATACH 1942–1944

Anna Paluch

Katolicki Uniwersytet Lubelski
e-mail: anna.paluch@wp.pl

Streszczenie. W strukturach organizacyjnych akcji „N” (propaganda dywersyjna przeciwko Niemcom, prowadzona przez Wydział „N” Komendy Głównej AK, Biuro Informacji i Propagandy) w 1942 r. utworzony został dział akcji specjalnych. Prowadził on na terenie GG propagandę jawną, polegającą na wywieszaniu urzędowych afiszy niemieckich z fałszywymi rozporządzeniami, malowaniu napisów z hasłami dywersyjnymi, psychicznym dręczeniu Niemców telefonami, listami, niszczeniu ich mienia. Oddział, zwany Komisją Terroru Moralnego, wysyłał pisma informujące wybranych Niemców o wszczęciu procesu i ewentualnym wyroku śmierci. Prace Działu IV, kierownikiem którego był od 1943 r. Kazimierz Gorzkowski, stanowiły integralną część propagandy prowokacyjnej, prowadzonej przez Wydział „N”. Dział specjalny „N” pracował do późnej jesieni 1944 r., najdłużej w okręgach śląskim i krakowskim.

Słowa kluczowe: Akcja „N”, propaganda dywersyjna, II wojna światowa, okupacja hitlerowska

Propaganda dywersyjna przeciwko Niemcom, zwana Akcją „N”,¹ to jedno z najlepiej zorganizowanych działań Polskiego Państwa Podziemnego. Cel – obniżenie morale okupanta, żołnierzy Wehrmachtu, walczących na froncie, a także ich rodzin, były ściśle wojskowe² i stanowiły część wojny psychologicznej toczonej z okupantem. Metoda pracy realizowała podstawowe założenia takiej wojny, którymi były: oddziaływanie na wrogie społeczeństwo poprzez wzbudzanie w nim uczucia strachu i wątpliwości oraz niwelowanie głównej siły podtrzymującej to społeczeństwo propagandy niemieckiej. Skupiwszy się na tym ostatnim czynniku, Akcja „N” nie nawracała niemieckiego społeczeństwa, lecz burzyła stworzony w nim porządek.

¹ Nazwa od jej celu – Niemcy, bądź od charakteru – narodowościowa [propaganda]; por. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*. t. VI. Uzupełnienia. Wrocław 1991. s. 294–295.

² Na przełomie 1942/1943 roku Komitet do Spraw Kraju (organ ministerialny przy Rządzie polskim w Londynie) podjął próbę przekazania BIP pod zwierzchnictwo Delegatury Rządu, powołując się na jego cywilny charakter. Gen. Rowecki odpowiedział, iż „wyklucza możliwość podporządkowania komukolwiek właściwych organów wojskowych”. *Armia Krajowa w dokumentach*. t. VI. Uzupełnienia. s. 277 i 279–280 – depesza z Centrali z 18 XII 1942 i odpowiedź Komendanta Głównego AK z 23 XII 1943; „jednym z ważniejszych działów wojskowej propagandy jest propaganda narodowościowa „N”. Tamże, Meldunek zbiorowy nr 177 (Gen. Rowecki do Centrali – Sprawa Biura Informacji i Propagandy) s. 295.

Referat o kryptonimie „N” powstał w grudniu 1940 roku jako jednostka w Komendzie Głównej AK podporządkowana Wydziałowi Informacji i Propagandy. Jego szefem był Tadeusz Żenczykowski („Kowalik”). Początkowa struktura organizacyjna³ uległa przekształceniu w październiku 1941 r., kiedy utworzono Wydział „N”, podporządkowany bezpośrednio BIP-owi, kierowanemu przez Jana Rzepeckiego.⁴ W „N” przy Komendzie Głównej utworzono wydziały: organizacyjny, studiów, redakcyjny, specjalny i kolportażu. Z perspektywy wyników, osiągniętych przez te jednostki, najbardziej barwnym tematem jest praca Działu III. Wydawnictwa „N”, podszywające się pod prasę rzekomo wydawaną w Rzeszy przez opozycję antyhitlerowską, stały na bardzo wysokim poziomie graficznym i merytorycznym. Łącznie w ramach akcji wydano dziewięć periodycznych tytułów o różnym profilu politycznym i socjalnym: „Der Soldat” („Żołnierz”), „Der Fröntkämpfer” („Żołnierz Frontowy”), „Der Klabautermann” („Klabauter”), „Der Hammer” („Młot”), „Der Durchbruch” („Przełom”), „Die Ostwache” („Straż Wschodnia”), „Die Zukunft – Przyszłość. Pismo dla Niemców w Polsce” oraz „Kennst Du Wahrheit?” („Czy Znasz Prawdę?”).⁵ W planach było też pismo „Die Rote Fahne” („Czerwony Sztandar”), ale nie ukazało się w związku z umorzeniem wydawania pism „N” na wiosnę 1944 roku.⁶ Skierowane były one zarówno do wojska, jak i ludności cywilnej, w tym reichsdeutschów i volksdeutschów zamieszkających w Polsce. Z drukarni „N” wyszło też kilkaset ulotek rozprowadzonych w tysiącach egzemplarzy.⁷ Nakład wszystkich druków przekroczył milion egzemplarzy. Kolportaż tych pism sięgał zarówno na front wschodni, jak i w głąb Rzeszy. Odpowiedzialność za sprawne ich rozprowadzanie spoczywała na kolporterach i łącznikach – wśród pierwszych było wielu rzeczywistych bądź celowo podstawianych kolejarzy, wśród drugich, zwłaszcza na poziomie centralnym – przeważały kobiety.

³ Były to trzy działy: redakcje zasadnicze (z kilkoma specjalistycznymi referatami), redakcja niemiecka, zajmująca się korektą oraz odpowiedzialny za druk i pierwszy kolportaż dział „Technika akcji” (patrz: Plan pracy komórki „N”, załączony do Raportu op. Nr 54, *Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945*. t. I. Wrocław 1990. s. 438–442; przedruk w: *Akcja dywersyjna „N”. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żenczykowskiego*. oprac. G. Mazur. Wrocław 2000. s. 40–43).

⁴ J. Rzepecki w swoich artykułach pisze o Podwydziale „N”. Także tą nazwę przejął G. Mazur w monografii o Biurze Informacji i Propagandy; powszechnie jednak stosuje się nazwę Wydział, co uczynił też Mazur we wspomnianym powyżej opracowaniu.

⁵ Część powyższych tytułów znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Zbiór prasy konspiracyjnej i podziemnej: *Der Hammer*, sygn. 296; *Der Durchbruch*, sygn. 194/1–2; *Der Frontkämpfer*, sygn. 230/1–3; *Der Klabautermann*, sygn. 368/1–3; *Die Ostwache*, sygn. 665/1–2.

⁶ Na zaprzestanie akcji wydawniczej „N” miała wpływ seria wpadek drukarni warszawskich (J. Rzepecki *Organizacja i działalność BIP*. Cz. II. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 3, 1971, s. 170); aż do upadku Powstania kontynuowano jednak pracę w komórkach terenowych. Wyjątkiem były też akcje specjalne, którym poświęcony jest artykuł.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN], Armia Krajowa. Komendant Główny AK. Ulotki antyniemieckie, sygn. 203/VII, mikrofilm 2388/1–2.

Poniższy artykuł poświęcony jest pracy działu akcji specjalnych (Dział IV). Zwany od jednego ze swoich oddziałów, Komisją Terroru Moralnego, w przeciwieństwie do generalnych założeń akcji „N” zdradzał autorstwo swojej działalności, często też prowadził akcje przejmowane przez „Wawer”, Mały Sabotaż, bądź włączał się w formy walki dywersyjnej, rozpowszechnione w całej Europie. Jego oddziaływanie na życie codzienne było znacznie silniejsze niż w przypadku innych przejawów działalności „N”, gdyż uderzał w okupanta bezpośrednio i w sposób jawny, obierając za miejsce pracy ulicę. Osiągał to przez „wykazywanie całkowitej bezskuteczności terroru w Polsce i prób zduśnienia naszego oporu, ośmieszanie władz hitlerowskich, podkopywanie ich autorytetu w oczach samych Niemców i wywoływanie w nich strachu przed naszym odwetem.”⁸ Choć nie zachowały się ślady jego aktywności, z wyjątkiem kilku przykładowych druków, działalność tego działu jest interesująca.

CHARAKTERYSTYKA DZIAŁU SPECJALNEGO

Dział akcji specjalnych został zorganizowany na przełomie lutego i marca 1942 r. Początkowo na jego czele stał Stanisław Miedza-Tomaszewski. Od stycznia 1943 r. kierował nim Kazimierz Gorzkowski⁹, z zawodu dziennikarz. Łączniczką z Komendą Główną była na początku Janina Macierewicz („Janeczka”). Pracownikami działu byli też Marta Lew („Irena”), Zdzisław Szymborski („Kański”), Wacław Błażejowski („Sulima”) oraz ludzie znani tylko z pseudonimów („Myszyński”, „Sokołowska”, „Lauda”, „Lila”, „Jasia”, „Ala”, „Jerzy”).¹⁰ Ponadto za akcje KTM, w ramach których m.in. wysyłano do poszczególnych Niemców pisma sądowe, odpowiadał Edward Sokopp („Michał”).¹¹ W Centrali w dziale zatrudnionych było łącznie kilkadziesiąt osób.¹²

⁸ J. Rzepecki, *O wydawnictwach „Akcji N”*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 2, 1972, s. 262.

⁹ Kazimierz Gorzkowski (1899–1983) „Wolf”, „Godziemba”, „Piast”, „Żuliński”; w czasie I wojny światowej członek Polskiej Organizacji Wojskowej, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej; w latach 1922–1939 w ZHP; po wybuchu wojny działał prawdopodobnie w „Muszkietierach”, bądź kolportował prasę podziemną; od wiosny 1940 kierował komórką utrzymującą łączność z więźniami Pawiaka (podporządkowaną BIP, a następnie KG AK); działał w „Wawrze” jako zastępca Kamińskiego. Od końca 1940 r. w „N”. Zagrożony dekonspiracją, wycofał się z pełnionych obowiązków do wybuchu Powstania, kiedy pod pseudonimem „Godziemba” kierował Działem IV „N” i Wydziałem Kolportażu BIP. Po ucieczce z niewoli niemieckiej, działał w konspiracji do chwili aresztowania w 1946 r., po zwolnieniu z więzienia w 1956 r. pracował w Muzeum Narodowym i działał w ZHP. Porucznik, trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych (1921, 1939, 1941) i Krzyżem Virtuti Militari V klasy (1944?). A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*. t. I. Warszawa 1987. s. 72–74; *Akcja dywersyjna „N”*..., s. 260.

¹⁰ G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP – ZWZ – AK 1939–1945*. Warszawa 1987, s. 107.

¹¹ Odsyłam do autobiografii Edwarda Sokoppa (*Pisane na kolanie. Pamiętnik bez patosu*. Warszawa 1997), w której opisuje swoją działalność w czasie wojny, m.in. pracę w Komisji Terroru Moralnego.

¹² J. Rzepecki, *Organizacja i działalność BIP*. Cz. II..., s. 144.

Do zadań działu, jak napisał w Sprawozdaniu za „N” w okresie 1 lipca–30 września 1942 Rowecki, należało dążenie do „dezorganizowania władz, urzędów, instytucji i zakładów niemieckich oraz niemieckich przedsiębiorstw prywatnych, do podrywania zaufania samych Niemców do swych władz urzędowych i partyjnych, do wytwarzania zamieszania i dezorganizacji wśród miejscowych volks-deutschów i reichsdeutschów oraz do wywoływania wśród nich paniki.”¹³ Prace z konieczności musiały odznaczać się koordynacją i jednoczesnym przeprowadzeniem zadania na całym obszarze, jaki został na to wyznaczony. Wciągnięto w nie setki ochotników, m.in. Szare Szeregi. W przeciwieństwie do działalności wydawniczej „N”, trwały nieprzerwanie do końca wojny. W zależności od charakteru danej akcji, jej powodzenie uzależnione było od całkowitej wiarygodności stosowanych materiałów, zwłaszcza papieru, pieczętek, a także stopnia znajomości środowiska i mentalności tych Niemców, którzy byli jej celem. Formy działania były różnorodne. Zebranie ich wszystkich jest trudne, ze względu na liczne lokalne inicjatywy. O ile w przypadku druków ich tytuły i treść były ustalane na szczeblu centralnym, tu pracownicy komórek „N” mogli posługiwać się do woli własną wyobraźnią. Znajdująca się poniżej ogólna klasyfikacja ma na celu przedstawienie kilku przykładów jej wytworu.

FALSZOWANIE ZARZĄDZEŃ OKUPANTA

Rozlepianie plakatów dezinformacyjnych obok druku dywersyjnych periodyków stanowiło specjalizację akcji „N”. Afisze były wykonywane na oryginalnym papierze, używanym aktualnie przez władze. Dzięki temu fałszerstwo wychodziło na jaw dopiero po uważnym przeczytaniu ogłoszenia, bądź – a i to się zdarzało – po zdecydowanej interwencji władz niemieckich. Treść skierowana była czasem do Polaków i celem było jej dotarcie do największej liczby osób, zanim o sprawie dowiedziały się władze niemieckie. Największą kompromitacją okupanta było umieszczenie takiego plakatu na budynku urzędowym.¹⁴ Jednym z pierwszych wydawnictw tego rodzaju był polsko-niemiecki afisz zatytułowany, podobnie jak jego pierwowzór, „Führer powiedział”, z fragmentami przemówień i *Mein Kampf*, którym zaprzeczał ówczesny przebieg wojny.

Nie mniejsze zamieszanie uczynić musiało fałszywe dwujęzyczne ogłoszenie podpisane przez szefa Wydziału Propagandy, Ohlenbusha, z datą 13 kwietnia 1943.¹⁵ „Obwieszczenie Nr 35” informuje o podjętej przez tenże urząd inicjatywie zorganizowania wycieczki do Smoleńska, która rzekomo miała miejsce 11 dnia tego miesiąca, tudzież o planowanych wyjazdach do obozu

¹³ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 77.

¹⁴ J. Rzepecki, *O wydawnictwach Akcji „N”...*, s. 262.

¹⁵ Reprodukowane przez „Gazety Wojenne”, wyd. Altaya, nr 44 (znajduje się tam także artykuł o Akcji „N”).

koncentracyjnego w Oświęcimiu, celem wykazania „jak humanitarne są w porównaniu z metodami bolszewickimi urządzenia niemieckie, zmierzające do likwidacji ludności polskiej.” „Nauka niemiecka – pisze dalej – wniosła ogromny wkład do dorobku kultury na tym polu [...] w Oświęcimiu można oglądać nowoczesne urządzenia jak komory gazowe i parowe, płyty elektryczne itp., pozwalające na likwidowanie tysięcy Polaków w niesłychanie krótkim czasie w sposób odpowiadający godności wielkiego narodu niemieckiego.” Zarządzenie, wg zamieszczonej u dołu notki, miało być umieszczane w widocznych miejscach; ponadto podano, że zapisy prowadzą wszystkie biura MER i Wydział Propagandy w Krakowie. Całość brzmiała przy swoim cynizmie tak wiarygodnie, że trzeba było konsultacji, by obwieszczenia zostały zerwane.¹⁶

Po kilku miesiącach (19 września 1943) ukazał się drukowany na oficjalnym papierze plakat z oświadczeniem w języku niemieckim, podpisanym przez gubernatora Franka, z którego wynikało, że istnieje realne zagrożenie w postaci nawoływania „reakcji” do obalenia rządów Führera i wprowadzenia dyktatury wojskowej, która „wbrew woli ludu” miałaby natychmiast wdrożyć rokowania o pokój.¹⁷ Gubernator dementował też informacje o złym stanie zdrowia, oraz, co z tego wynikało, niezdolności Hitlera do dowodzenia armią. Apel kończył się rozkazem: „Miejcie oczy i uszy otwarte. Rozpoznawajcie niebezpieczeństwo.

Meldujcie o każdym podejrzanym incydencie, każdej pogłosce, każdej zakamuflowanej oszczerczej wypowiedzi o Führerze natychmiast, w najbliższym urzędzie Partii, Policji, bądź w SS. **To życie Führera!**” [podkreślone w oryginalnym tekście]. Tekst tej odezwy został przysłany przez szefa Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, ppłk. Protasewicza, w ramach współpracy z aliantami.¹⁸

Największym sukcesem akcji plakatowej i jej ukoronowaniem było fałszywe zarządzenie, które pojawiło się na ulicach 24 lutego 1944 r., i na kilka godzin sparaliżowało administrację niemiecką. Nakazywało ono ewakuację Niemców z całej Generalnej Guberni w chwili, gdy na Wołyniu front wojny zbliżał się do Bugu. Plakat został wydrukowany po niemiecku na urzędowym papierze. Został rozesłany przez specjalnych kurierów i wywieszony w tym samym czasie w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Radomiu, a także w kilku mniejszych miastach, jak Wieliczka i Rzeszów. Podpisany był przez gen. Koppego, „naj-

¹⁶ K. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*. Warszawa 1985. s. 112.

¹⁷ J. Rzepecki, *O wydawnictwach Akcji „N”*..., s. 262–263.

¹⁸ Depesza ppłk. dypl. M. Protasewicza do Kraju z prośbą do Anglików o rozkolportowanie podanego w niej tekstu apelu Hansa Franka, 12 VIII 1943, w: *Akcja dywersyjna „N”*..., s. 133; *Akcja „N”. Wspomnienia*..., s. 271; o tej i innych akcjach pisze też: G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP–ZWZ–AK*..., s. 109 i n. Współpracę z aliantami zachodnimi, zwłaszcza jeśli chodzi o wysyłkę materiałów oraz wymianę treści propagandowych, ilustrują dokumenty zebrane w powyżej wspomnianej pracy (*Akcja dywersyjna „N”*).

wyższego dowódcę SS i policji w GG”.¹⁹ Rozkaz sformułowano tak, by oprócz paniki wywołać tarcia między okupantami: ewakuacja miała się odbywać według ustalonego porządku i w efekcie dla volksdeutscheów i stammdeutscheów w ogóle nie przewidziano transportu. Jednocześnie otrzymywali oni nakaz opuszczenia Guberni. Chaos spotęgowały dziesiątki telefonów we wszystkich urzędach niemieckich. Opanowano go dopiero w południe. Jednakże dotarcie do tych, którzy zdążyli do tego czasu opuścić swoje urzędy, zabrało kilka dni.²⁰

Dezorganizacji władz i urzędów, instytucji i zakładów niemieckich oraz niemieckich przedsiębiorstw prywatnych służyły też zarządzenia wysyłane do pojedynczych osób. Brzmiały one często wiarygodnie. Nakazywano m.in. oddanie futer dla żołnierzy walczących na froncie czy przynoszenie określonej z góry ilości żywności. Posłuch dla takich rozkazów kończył się blokadą wyznaczonego na zbiórkę miejsca. Kilkanaście dni przed odezwą Hitlera w sprawie pomocy zimowej szefowie dystryktów radomskiego, warszawskiego, krakowskiego i lwowskiego otrzymali kilka tysięcy kłopotliwych kwestionariuszy w tej sprawie.²¹ Takich akcji były dziesiątki na większą bądź mniejszą skalę. Na wiosnę 1942 roku w całym kraju rozesłano tysiące imiennych wezwań rekrutacyjnych do wehrmachtu. W samej okolicy i powiecie warszawskim ich liczba wyniosła 931.²² Ciekawa była reakcja personelu „N” na powstanie dzielnicy niemieckiej w centrum Warszawy. Najpierw rozesłano około 200 nakazów przeprowadzenia się do nowych mieszkań, które okazały się już zajęte. Wykonano też dwanaście urzędowych tablic, żółtych, z czarnymi napisami „Achtung! Eintritt verboten! Tolle Hunden!„ (Uwaga! Przejście wzbronione! Wściekle psy!) oraz kilkanaście drogowskazów „Berlins Trümmern 565” (Ruiny Berlina 565).²³

Z okazji zbliżających się urodzin Hitlera w kwietniu 1942 rozesłano 264 wezwania do zamieszkałych w powiecie warszawskim Niemców, posiadających ogrody lub gospodarstwa rolne, by w określonym terminie każdy przyjechał do siedziby Kreipshauptmanna i złożył w urzędzie powiatowym dwie kury i 20 jajek jako dar wielkanocny dla żołnierzy walczących na froncie.²⁴ Skupionych wówczas przed urzędem ludzi sfotografowano.²⁵ Pismo „podpisane” przez gubernatora dystryktu warszawskiego z dnia 24 sierpnia 1942 r. nakazywało z kolei

¹⁹ J. Rzepecki, *O wydawnictwach Akcji „N”...*, s. 263.

²⁰ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 27–28; patrz też: Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945* Bydgoszcz. b. d. wyd., s. 100.

²¹ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 78.

²² J. Rzepecki, *Organizacja i działalność BIP*. Cz. II..., s. 149.

²³ *Polski ruch oporu*. red. B. Kobuszewski, P. Matusak, T. Rawski i in. Warszawa 1988, [w:] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*. t. 4, s. 1055; *Akcja „N”. Wspomnienia 1941–1944*. red. H. Auderska, Z. Ziółek. Warszawa 1972, s. 615.

²⁴ J. Rzepecki, *O wydawnictwach Akcji „N”...*, s. 264.

²⁵ O fotografiach przeprowadzanych przez „N” akcji nie pisano dotychczas wiele; wzmianka o ich pracy znajduje się we wspomnieniach E. Grudzińskiego (*Akcja „N”. Wspomnienia...*, s. 604).

zadeklarowanie na dołączonym formularzu stanu posiadania ciepłej odzieży i obuwia. Trzecią rocznicę wybuchu wojny „uczczono” rozesłaniem zaproszeń na uroczyste zebrania, które rzekomo miały się odbyć w siedzibach gubernatorów krakowskiego i warszawskiego.²⁶ Pismo dra Bethke z 25 marca 1943 r. informowało o rozdawaniu, z powodu zagrożenia gazami bojowymi, ludności niemieckiej masek przeciwgazowych, oczywiście w określonej kolejności, spychającej tych, którzy nie pełnili funkcji państwowych, na szary koniec. Z drugiej strony informowano, że posiadanie masek jest zbędne (instrukcja OPL z 1942 r., mająca długofalowe konsekwencje). Wywołało to odwrotną reakcję – ludność cywilna uznała, że tej formy ochrony przed atakiem dla niej zabrakło.²⁷ Podobnie regulowano sprawę przydziału szczepionek (rozporządzenie specjalnego pełnomocnika do zwalczania tyfusu – dra Kudicke z lipca 1943 r.). Polecono zestawić w urzędach listy osób kwalifikujących się według sprawowanych przez nie funkcji do ubezpieczenia przed nadchodzącą epidemią i przesłać poniższe wykazy do Państwowego Urzędu Higieny w Berlinie za specjalną opłatą uiszczoną w Warszawie. Wobec przypadającej rocznicy objęcia przez Hitlera władzy, specjalnym pismem, wysłanym w ostatniej chwili, zarządzono 1 maja 1943 dniem wolnym od pracy.²⁸ Wykonanie tego nakazu przez takie fabryki, jak „Ursus”, przyniosło ogromne straty. Na Niemców zrzucano dodatkowe opłaty i składki stanowiące procent od zarobków – najwyższy w przypadku niższych urzędników. Sprawdzanie list ofiarodawców polecono generalnemu gubernatorowi. Urzędy w efekcie przyjmowały masy interesantów, podziemie zaś w tym czasie przeprowadzało akcje, nie obawiając się interwencji okupanta. Wykorzystano szczególnie przejście zarządzenia, które na krótki czas legitymowało nowatorską formę przepustek, zielony poprzeczny pasek na samochodzie, które zwalniały dany pojazd od kontroli i pozwoliły na transport leków i broni.

W akcjach tych „N” podszywał się pod urzędy niemieckie. Ich powodzenie nie byłoby możliwe bez drobiazgowo przeprowadzonej tzw. akcji adresowej. W roku 1942 dział specjalny „N” opracował i zaczął wykonywać instrukcję nakazującą zbieranie informacji o Niemcach zamieszkających w Polsce, co umożliwiło uderzenie w konkretne osoby, zarówno pod postacią oficjalnych władz, jak i Podziemia. Stworzono centralną kartotekę i wzorowane na niej lokalne, złożone łącznie z około 30 000 adresów, a także dokładnych informacji o poszczególnych osobach, opisujących ich relacje z otaczającym ich środowiskiem.²⁹ W warunkach konspiracyjnych przechowywanie tych danych było bardzo trudne. Mimo to kartoteki stale były uzupełniane.³⁰ Zawarte w nich informacje

²⁶ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 78.

²⁷ *Armia Krajowa w dokumentach*. t. VI. *Uzupełnienia*, s. 301; *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 96.

²⁸ T. Bór-Komorowski, *Armia podziemna*. Warszawa 1994. s. 96.

²⁹ J. Rzepecki, *Organizacja i działalność BIP*. Cz. II..., s. 149.

³⁰ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 201; E. Sokopp, *Pisane na kolanie...*, s. 177–178.

wykorzystywano przede wszystkim przy wysyłaniu Niemcom ulotek i niepokojeniu ich różnymi metodami, które omówione zostały w dalszej części pracy. Najpierw trzeba jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo urozmaiconą, a jednocześnie w największym stopniu rozpowszechnioną, formę działalności „N”, w którą mogli się także włączyć nie związani z podziemiem wojskowym ludzie.

PROPAGANDA ULICZNA

Pracownicy wydziału „N” przez całą wojnę włączali się w tzw. propagandę uliczną, prowadzoną również przez inne organizacje podziemne. Był to najbardziej powszechny sposób walki psychicznej z okupantem – polegający na umieszczaniu na murach i w innych widocznych miejscach napisów oraz zniekształcaniu niemieckich haseł propagandowych. Wykorzystywała tę metodę dla własnych celów Akcja „N”. Rzecz jasna, podobnie jak w przypadku fałszywych zarządzeń, autorstwo było oczywiste zarówno dla władz, jak i cywilów, także Polaków. Twórczość tego typu oscylowała między manifestacją patriotyzmu a czarnym humorem, którego w całej dywersji „N” nie brakowało (czego przykładem było szczególnie ilustrowane pismo satyryczne „Der Klabautermann”). Dopisywano na przykład literę „l” w miejsce „s” w napisach „Deutschland siegt an allen Fronten”, co powodowało, że słowo „zwyciężają” zamieniało się w „leżą”. Podobnie czyniono z nazwiskami, np. generała SS Mordera zmieniono na Mürdera (mordercę).

Ciekawą formą działalności „N” na ulicy było umieszczanie, w ramach powyższej akcji sloganowej, naklejek z różnymi, często bardzo sugestywnymi hasłami. Pojawiały się one wszędzie: na przystankach tramwajowych, szybach, ścianach, w środkach komunikacji. W szczególnym natężeniu występowały w większych skupiskach Niemców, np. w dzielnicy niemieckiej w stolicy. Z pozoru niewidoczne, po odkryciu budziły zażenowanie, wściekłość lub strach. Haseł było wiele. Czasami komentowały aktualne wydarzenia polityczne, przebieg kampanii wojennej bądź miały za zadanie doszczętne zepsucie dnia czytającemu ją Niemcowi. Miały niebagatelny wpływ na Polaków, widzących np. lampy na Alejach Ujazdowskich podpisane „Nur für Deutsche”. „Podpisywano” też tą metodą niemieckie plakaty propagandowe np. pod afiszem przedstawiającym Churchilla z hasłem „Podpalacz świata” przyklejano wyciętą z gazety fotografię Hitlera i komentarz: „A to kto?”³¹ Inne przykłady to krótkie, z reguły rymowane wierszyki, towarzyszące odpowiednim przedstawieniom graficznym, które pokazały się w 1943 roku:

„O, du dumme, braune Affe, wo ist deine neue Waffe?” („Głupia, brązowa małpo, gdzie twoja nowa broń?”);

³¹ O akcjach tych pisze m.in. E. Grudziński w *Akcja „N”. Wspomnienia...*, s. 594.

„Die Neuordnung Europas” („Nowy porządek Europy);
„Der oberste Richter des deutschen Volkes,” („Najwyższy Sędzia narodu niemieckiego,,).³² Dwa ostatnie hasła były opatrzone ilustracjami Stanisława Miedzy-Tomaszewskiego.

Charakterystycznym przykładem uderzenia w ambicje okupanta było posługiwanie się aluzją do porażki Niemiec w I wojnie światowej w hasłach „1918” i „Oktober”. Umieszczanie daty 1918 na murach w ramach akcji „N” zostało zainspirowane przez podobną akcję Małego Sabotażu przeprowadzaną od 1941 r., oraz identyczne działania na całym froncie zachodnim, które wystąpiły ze szczególnym nasileniem na początku 1943 roku. W Holandii hasła takie, jak to przytoczone w telegramie nadanym do Berlina od dowództwa Sipo w Hadze „1918. Niemcy nie wygrają wojny. Rosyjska ofensywa zaczęła się. Niemcy skapitulują”, pojawiały się na ulotkach rozprowadzanych głównymi liniami kolejowymi.³³ Przeprowadzenie akcji pisania daty „1918” zostało uregulowane specjalną instrukcją. Określała ona szczegółowo techniki, jakie powinny zostać użyte, formy haseł i ich wygląd (akcent położono na widoczność i poziom), a także zakres czasowy przeprowadzenia akcji i osoby, które mogą w niej wziąć udział.³⁴

Prawdziwą „wojnę na murach” stała się tzw. akcja „Oktober”, przeprowadzona przez „N” w 1943 r. Dokładną datę jej rozpoczęcia – 10 września – zdaje się podawać Władysław Bartoszewski (*1859 dni Warszawy*). Potwierdzają ją zapiski z lat wojny Ludwika Landau.³⁵ Przyłączyły się do tego tysiące osób; napis był czytelny – chodziło o załamanie się przewagi Rzeszy w I wojnie światowej na krótko przed jej kapitulacją. Propaganda tego typu spotykała się z kontrakcją, stąd określenie „wojny”. Niemcy wykorzystali zbieżność nazwy miesiąca z powstaniem w październiku 1939 r. Guberni i dopisywali 26 dzień oraz wzmiankę o rocznicy. Polacy reagowali dopiskiem „i ani dnia dłużej” bądź „nur” („tylko”).³⁶ Swoją komentarz zamieścił „Biuletyn Informacyjny” (w numerze z 7 października 1943, artykuł „Propagandowa sensacja”). Rozmach jej przebiegu w stolicy na tle innych akcji tego typu ilustruje fragment sprawozdania z „N” za okres sierpień – wrzesień 1943.³⁷ Cała akcja musiała jednak zostać

³² P.S.Z. w *Drugiej Wojnie Światowej*. t. III. Armia Krajowa. wyd. 2 popr. Warszawa–Londyn 1999, s. 515; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP–ZWZ–AK ...*, s. 105.

³³ T. Szarota, *V – jak Zwycięstwo. Symbole, znaki i demonstracje patriotyczne walczącej Europy 1939–1945*. Warszawa 1994, s. 24–26.

³⁴ Cyfra „1918” musi być pisana, względnie rysowana, za pomocą środków niezmywalnych, jak smoła, farby olejne, względnie rysowana na szybach diamentem szklarskim. Poszczególne cyfry winny być nie mniejsze niż 50 cm, aby z daleka i od razu rzucały się w oczy; patrz: *Akcja „N”. Wspomnienia ...*, s. 575–576.

³⁵ T. Szarota, *V – jak Zwycięstwo...*, s. 29.

³⁶ Patrz: A. K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce Podziemnej 1939–1945*. Warszawa 1996, s. 255; S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne...*, s. 99.

³⁷ *Akcja „N”. Wspomnienia...*, s. 598–599.

przerwana w połowie października, kiedy Niemcy zaczęli się posuwać do odwetowych egzekucji publicznych. Wspomniane akcje znalazły wzmianki w dokumentacji niemieckiej. W sprawozdaniu za październik Fisher nazwał akcję „Oktober” „wielkim bluffem”, jednocześnie jednak napisał, że „w miesiącu tym zamordowano 78 Niemców, czego 29 osób cywilnych. Ponadto w czasie zamachów zraniono mniej lub bardziej ciężko 72 Niemców.” Komendant wojskowy Warszawy gen. von Kleist przyznał, że akcja, w ramach której pisano na murach „Im Oktober nur tote Deutsche” („W październiku już tylko martwi Niemcy”) wywołała „silne zaniepokojenie.”³⁸ Ostra reakcja na tę propagandę zmusiła podziemie do jej zakończenia, by uchronić przed represjami ludność cywilną. Przyczyniła się też do utrudnienia innej działalności w tym tonie, akcji „EGIPT”, polegającej na pisaniu na ścianach zamieszkałych przez Niemców domów dużej litery D, następnie T z krzyżem i napisu TOD („śmierć”). Do Niemców wysyłano też kartki z hasłami TOD DEN DEUTSCHEN oraz KEIN DEUTSCHE WIRD LEBENDIG AUS POLEN ENTKOMMEN („Żaden Niemiec nie wyjdzie z Polski żywy,,).³⁹ Z akcji tej wskutek wzmożonych patroli na ulicach wycofano Szare Szeregi.⁴⁰

Na wagonach, murach, słupach ogłoszeniowych i płotach wypisywano też hasła „1918–1943” z dopiskiem „Deutschland kaput” i „Kaput Victoria”.⁴¹ Z raportu Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wysłanego ze Szwecji wiosną 1943 wynika, że także na terenie Rzeszy „na domach, słupach z ogłoszeniami, ustępach, gdzie tylko się da”, lokalni agenci „N” wyciskali slogany z napisami „Hitler nieder – Frieden wieder” („precz z Hitlerem – zawsze pokój”), „Hitlers Sturtz – Deutschlands Freiheit”⁴² („upadek Hitlera – wolność Niemiec”), „Gestapo an die Front” („Gestapo na front”), itp.⁴³ Jeziorański nie przypisuje jednakże tych działań pod akcje specjalne, gdyż w tym samym dokumencie stwierdza, że te są prowadzone „tylko na terenie GG i dopiero planowane są wysyłki listów z różnymi oskarżeniami, mające na celu podkopanie zaufania obywateli do urzędów sądowych”. Z kolei Raport z prac „N” w pierwszym kwartale 1943 r. przybijanie pieczętek z hasłami defetystycznymi, antywojennymi i antyhitlerowskimi uznaje za działania w ramach akcji specjalnych.⁴⁴ Świadczy to o pełnej współpracy i integracji działań całego Wydziału „N”.

³⁸ T. Szarota, *V – jak Zwycięstwo...*, s. 31.

³⁹ *Akcja „N”. Wspomnienia...*, s. 164.

⁴⁰ Tamże. s. 575.

⁴¹ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 107.

⁴² Własc. Sturz (błąd w maszynopisie).

⁴³ Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dział Rękopisów: Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego 62/99/2. Przedruk: *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 117–126.

⁴⁴ *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 108.

Podjęta przez akcję „N” propaganda uliczna była typowa dla całej okupowanej Europy. Z perspektywy oddziaływania psychicznego na okupanta miały nie mniejsze znaczenie, niż tajna propaganda.

BEZPOŚREDNIE ATAKI

Jednym z najmniej przyjemnych dla Niemców skutków działalności „N” była akcja opatrzona kryptonimem „Tse-tse”, którą prowadziły Szare Szeregi. Harcerze, podzieleni na małe oddziały, mieli za zadanie permanentne dręczenia jakiegoś Niemca i jego rodziny. Stosowano różne metody: gipsowanie dziurek do klucza, wybijanie szyb, rozlewanie żrących substancji, plakatowanie drzwi, wysyłanie fałszywych listów i telegramów, wykonywanie telefonów z pogrozkami bądź wywieszanie fałszywych ogłoszeń, które zakłócały ofierze spokój nagłymi wizytami klientów. Najwięcej zamieszania wywołały powieszone w Warszawie na krótko przed wybuchem powstania warszawskiego ogłoszenia nakazujące natychmiastową przeprowadzkę do rzekomo zwolnionych mieszkań oraz sfingowane afisze informujące o konieczności ewakuowania się niemieckiej ludności z podwarszawskich miejscowości, w szczególności Piaseczna.⁴⁵ Akcja ta, w zamierzeniu długofalowa, była prowadzona znacznie dłużej niż „Oktober”, ponieważ nie spotkała się z tak gwałtowną reakcją ze strony władz okupanta. Ludność niemiecka wobec takiego nękania była bezsilna. Ze względu na swoją „uniwersalność” akcja ta mogła być prowadzona wszędzie tam, gdzie mieszkali Niemcy.

Prowadzenie przez większość komórek „N” kartotek Niemców, czasami wzbogacanych o takie pozycje, jak zdobyte przez łódzką „N” księgi członków NSDAP było bardzo czasochłonne, lecz niezbędne do aktywnej realizacji zadań. Celem tych prac było m.in. rozpoczęcie przez dział specjalny wysyłania donosów na Niemców do władz niemieckich, szerzenie plotek, obniżanie nastrojów i sianie niepewności przez wysyłanie listów zbiorowych i do osób indywidualnych. W zakresie donosów ciężar przeniesiono na „N” okręgowe, choć Kraków, Łódź, Lublin i Warszawa także wykazywały aktywność w tym kierunku.⁴⁶

Komisja Terroru Moralnego wykorzystywała posiadane adresy, by w ramach „Polskich Organizacji Odwetowych” wysyłać do Niemców pisma, które przekazywały niekiedy informacje o faktycznych wyrokach sądu, bądź akcjach podziemia. Oczywiście nie miały one żadnych związków z KTM, dział wykorzystywał je do uwiarygodnienia swych pogrozek. Pisma informowały np. w imieniu „Ogólnopolskiego Komisarza Odwetowego”, o wciągnięciu danej osoby na listę proskrypcyjną w związku ze stosowaniem zbiorowej odpowiedzialności za zbrodnie na Polakach. Czasami była to reakcja na zarządzenia

⁴⁵ S. Broniewski, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*. Warszawa 1983, s. 124–125.

⁴⁶ *Armia Krajowa w dokumentach*. t. VI. *Uzupełnienia*. s. 234; *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 56.

władz GG. Zawiadomieniem (Bekanntmachung/Benachrichtung) z 12 grudnia 1943 roku „Warszawski Komisarz Okręgowy” Grabowski zarządził godzinę policyjną dla Niemców – 18.00 dla cywilów i 19.00 dla wehrmachtu oraz kontrybucję, nieuiszczenie której groziło sankcjami karnymi (podobne wydali Niemcy dwa dni wcześniej). Jako formę odebrania takiej grzywny zinterpretował konfiskatę przez Kedyw niemieckiego konwoju, przewożącego 103 mln zł.⁴⁷ Innym razem na podstawie działań odwetowych prowadzonych przez AK Komisja Terroru Moralnego wydawała pisma o wydanych wyrokach. Zawiadomienia, podpisane przez rzekomo pełniącego funkcję „Ogólnopolskiego Komisarza Odwetowego” Malinowskiego, informowały, że akcja odwetowa przeprowadzona 29 września 1943 r. na niemieckich kolonistach z Kępy Latoszewskiej i żandar-mach z Wilanowa była wykonaniem wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego. „Grabowski” wydał ponadto Ostrzeżenie (Warnung), zakazujące pod groźbą kary sądowej niszczenia warszawskich pomników (zarządzenie władz okupacyjnych, wydane na jesień 1943 r.). Wydano też afisze, z których pierwszy ostrzegał przed konsekwencjami publicznego wystawiania list zamordowanych przez hitlerow-ców więźniów i zakładników. Drugi – szczytowe osiągnięcie „Malinowskiego” – nakazywał bezzwłoczne opuszczenie przez Niemców ziem polskich, grożąc – w wypadku niewykonania rozkazu – zmasowaną akcją odwetową.⁴⁸

„Sicherheitskommissar Moszczeński” prowadził działalność głównie na terenach, na których AK nie wykonywała akcji odwetowych, którymi można się było posłużyć. Wysyłał on zawiadomienia o możliwości zaopatrzenia się w blankiety podpisane odpowiednio A, B i C, których posiadanie zapewniało bezpieczeństwo. Warunkiem był odpowiedni stosunek do Polaków. „Komisarz Likwidacji Niemšczyzny w Polsce” informował z kolei swoich adresatów o zarejestrowaniu ich majątku, który od chwili obecnej ulegał konfiskacie. Jego ukrywanie, pomniejszanie itd. podlegało karze.⁴⁹ Szeroki zakres miała inna akcja, której dokumentacja niestety prawdopodobnie się nie zachowała.⁵⁰ Była to najostrzejsza, wywołująca najtrwalszy efekt psychiczny działalność tego typu. Polegała na wysłaniu tysiącu obserwowanych od pewnego czasu Niemcom dokumentów, które najpierw informowały trzecią część spośród nich o wszczęciu w ich sprawie śledztwa prowadzonego przez „Sędziego Śledczego Wojennego Sądu Specjalnego”. Z kolei następowały ostrzeżenia, że takie posunięcia, jak zmiana miejsca zamieszkania, to utrudnienie śledztwa. Wyroki ulegają w tej sytuacji zaostreniu do kary śmierci łącznie. W końcu jakieś sto osób otrzymało

⁴⁷ J. Rzepecki, *O wydawnictwach Akcji „N”...*, s. 266.

⁴⁸ O akcji tej piszą m.in.: T. Bór-Komorowski w *Armia Podziemna...*, s. 137 i C. Łuczak w *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*. Poznań 1996, s. 243.

⁴⁹ T. Żenczykowski, „Akcja N”. *Antyniemiecka propaganda AK „Tygodnik Powszechny”* nr 10 (2226)/ 8 III 1992, s. 5. Przedruk: *Akcja dywersyjna „N”...*, s. 19–26.

⁵⁰ J. Rzepecki, *O wydawnictwach Akcji „N”...*, s. 269.

zawiadomienie o przekazaniu sprawy do prokuratury, a jakiś czas później część z pechowców – informację o wyroku śmierci.⁵¹ Ponieważ nadarzyły się możliwości i były poważne powody, kilku „skazanych” zlikwidowano w akcjach Kedywu.⁵²

W ramach swoich prac KTM wysyłała też listy na podstawie treści gazetek „N”, a informujące o istnieniu opozycji i nadużyciach systemu.⁵³

ZAKOŃCZENIE

Dział Specjalny „N” prowadził prace przynajmniej do późnej jesieni 1944 r. Szczególnie dotyczy to okręgów krakowskiego i śląskiego.⁵⁴ Pomimo odmiennego charakteru, były one nieodłącznym elementem podstawowych założeń „N” – wpływania na spadek morale wśród Niemców poprzez propagandę, dywersję i prowokacje. Powodzenie zależało od tego, czy dany druk i napis zostanie przeczytany, a fałszywe rozporządzenie w jakimś stopniu wykonane. Podobnie jak było to w przypadku periodyków, władze nie były obojętne, co znajduje wyraz w dokumentach niemieckich. Tajna propaganda ukryta była jednak przed społeczeństwem polskim, a wszelkie wzmianki o niej, jak artykuły w prasie, także zagranicznej, ukazywały się bez zezwolenia podziemia.⁵⁵ Inaczej było w przypadku akcji specjalnych, skutki których przechodnie obserwowali na ulicach miast. O ile periodyki „N” kompromitowały Hitlera, jego otoczenie i SS w oczach żołnierzy, o tyle każdy afisz z fałszywym zarządzeniem robił wrażenie na mijających go i widzących konsternację okupanta przechodniach. Oddziaływanie tego typu propagandy było nie mniej silne niż periodyków, wysyłanych na front, bądź wkładanych ukradkiem do wiszących w szatniach płaszczy i pozostawionych żołnierskich plecaków druków. Stąd jej rola w całościowym obrazie Akcji „N”.

⁵¹ W rozmowie T. Żenczykowskiego z Edwardem Sokoppem, wyemitowanej w 1972 roku na falach Radia Wolna Europa, kierownik akcji sądowej przeczytał przykładowy tekst takiego wyroku: Wojenny Sąd Specjalny Nr 7 (tłumaczenie z niemieckiego) sprawa nr ...obradował na posiedzeniu dnia... w sprawie oskarżonego... zamieszkałego... i na mocy artykułów... Polskiego Odwetu Kodeksu Wojennego, uznał go winnym zgodnie z oskarżeniem. Na mocy powyższych artykułów zastosował Wojenny Sąd Specjalny w stosunku do oskarżonego... za jego działalność na szkodę państwa i narodu polskiego karę śmierci (ew. inna). Patrz: *Akcja dywersyjna „N”*... s. 201–202.

⁵² Tamże, s. 269.

⁵³ E. Sokopp, *Pisane na kolanie...*, s. 179.

⁵⁴ G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK...*, s. 280–286.

⁵⁵ Por. Korespondencja w sprawie ukazania się i dystrybucji numeru pisma „Polska Walcząca” (6 XII 1943), zawierającego artykuł dekonspirujący prace wydawnicze Wydziału (*Akcja dywersyjna „N”*..., s. 145–148) oraz informacja o dekonspiracji „N” w audycji radiowej BBC w Sprawozdaniu Specjalnym „N” za okres 1 VII–30 IX 1943 (Tamże, s. 137–138). Ponadto było kilka innych publikacji, z których niektóre miały charakter dekonspirujący, jak artykuł opisujący jeden z numerów „Klabautermann” (nowojorski „The Polish Review”, 22 XI 1943, reprodukcja w: A. K. Kunert, *Ilustrowany Przewodnik...*, s. 261).

SPECIAL ACTIONS OF THE „N” PROPAGANDA IN THE YEARS 1942–1944

Summary. In 1942 a department of special actions was formed within the organizational structures of “N” propaganda (sabotage propaganda against the Germans run by Department “N” of the Main Headquarters of AK (Home Army), Bureau of Information and Propaganda). That department conducted open propaganda in the area of GG (German-occupied Poland). They hung false German posters with false instructions, painted sabotage slogans, psychically troubled the Germans with telephone calls and letters; finally, they destroyed their property. A section called a Committee of Moral Terror sent letters informing some chosen German about the trial held against them and about a possible death sentence. The activity of Section IV, since 1943 headed by Kazimierz Gorzkowski, became an integral part of the provocative propaganda organized by Department “N”. The special department “N” worked till late autumn of 1944, the longest in Silesia and Cracow districts.

Key words: “N” action, sabotage propaganda, World War II, Hitler’s occupation